Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204 115.

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY“, „NASZ PRZYJACIEL“ i „ROLNIK“

„Drwęca“ wychodzi 3 razy tygodn. we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów miesięcznie z doręczeniem 1,50 zł. Kwartalnie wynosi z doręczeniem 4,50 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 3-łamowej 50 gr, na 1 stronie 60 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe słowo (tłusto) 30 gr każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok XI — Nowemiasto-Pomorze, Czwartek, dnia 13 sierpnia 1931 — Nr. 93

Fiasko plebiscytu w Prusach niebezpieczeństwo wojny tylko odwlokło, ale go nie usunęło.

Z wielkiem naprężeniem i niezwykłem zdenerwowaniem oczekiwano nietylko w całych Niemczech, ale i w innych państwach Europy wynik plebiscytu w Prusach w sprawie rozwiązania sejmu pruskiego. Sejm pruski jest nie na rękę żywiołom skrajnie nacjonalistycznym dlatego, że większość w nim mają socjaliści. Inicjatorami tego projektu plebiscytowego za rozwiązaniem sejmu pruskiego i obaleniem rządu republikańsko-socjalistycznego byli hitlerowcy, którzy dążą do objęcia całej władzy nietylko w Rzeszy Niem., ale i w poszczególnych państwach, w skład jej wchodzących i do stworzenia tam dyktatury skrajnie nacjonalistycznej, coś w rodzaju niemieckiego faszyzmu. Udanie się tych zamysłów stanowiłoby dla Europy bezpośrednie niebezpieczeństwo wojny, gdyż żywioły te jawnie dążą do obalenia traktatu wersalskiego. W tem właśnie tkwi przyczyna, dlaczego w Europie z wielkiem naprężeniem wyczekiwano wyniku niedzielnego głosowania.

Plebiscyt pruski zakończył się niepowodzeniem skrajnych i przewrotowych żywiołów, które go zainicjowały. Zamiast niezbędnych 13-tu z górą miljonów głosów żywioły te zebrały niespełna **10 miljonów**, a więc o **jakieś 3 i pół miljona mniej**, niż im było potrzeba, a nawet o 2 i pół miljona mniej, niż już zdołały zdobyć przed 11 miesiącami w ostatnich wyborach do Reichstagu.

Próba przeto formalnego obalenia rządu republikańsko-socjalistycznego w Prusach tym razem jeszcze zawiodła, — i w Europie, która z tak wielkiem napięciem czekała na wynik tego prawdziwie sensacyjnego głosowania, nastąpiło pewne odprężenie.

Mimo to jednak wynik ten nie daje żadnego powodu do optymizmu. Przeciwnie, stanowi on poważne memento na przyszłość. Nie tak bowiem daleko od większości znajdują się już te skrajnie nacjonalistyczne elementy. Trochę jeszcze czasu i nieco więcej wysiłków, a łatwo udać im się może przeprowadzenie swoich zamysłów. A więc groza niebezpieczeństwa wojny ze strony Niemiec dla Europy, a przedewszystkiem dla Polski, przez to głosowanie bynajmniej nie została usunięta, ale tylko przesunięta na dalszy termin.

Takie przekonanie przebija się przedewszystkiem z głosów prasy francuskiej, która ostrzega przed zbyt wielkim optymizmem, gdyż wynik plebiscytu, aczkolwiek nie spełnił całkowicie oczekiwań opozycji niemieckiej, bynajmniej nie oznacza zwycięstwa idei umiarkowania politycznego, ponieważ żywioły nacjonalistyczne w dalszym ciągu są stałem niebezpieczeństwem dla poczynań rządu pruskiego i rządu Rzeszy.

A sami autorzy owego pomysłu plebiscytowego, hitlerowcy, jak wynika z ich prasy, bynajmniej nie czują się zwyciężonymi owym wynikiem, ale przeciwnie, za pewnych się uważają już w niedalekiej przyszłości ostatecznego swego zwycięstwa. A więc **niebezpieczeństwo się tylko odwlokło, a nie minęło.**

Wizyta francuska w Berlinie ma nastąpić 25 bm.

Warszawa. Z Paryża donoszą, że premjer Laval i min. Briand przybędą do Berlina w dniu 25 bm.

Hugenberg przyjeżdża do Gdańska na kongres nacjonalistów.

Partja nacjonalistów gdańskich zwołuje na dzień 22 września rb. wielki zjazd nacjonalistów z terenu W. M. Gdańska i delegatów z Niemiec. Z Rzeszy przybyć ma z przemówieniem sam wódz nacjonalistów niemieckich, Hugenberg.

Odprężenie stosunków włosko-watykańskich?

Rzym. W miejscowych kołach dziennikarskich obiega pogłoska o radykalnem odprężeniu sytuacji włosko-watykańskiej na skutek kontaktów prywatnych ze strony osób wpływowych. Aczkolwiek sfery watykańskie zachowują jak najdalej idącą rezerwę w zakresie deklaracji na temat naprężenia, tem niemniej daje się zauważyć pewne odcienie optymizmu w poglądzie na możliwości znalezienia modus vivendi.

Burzliwy i częściowo krwawy przebieg plebiscytu w Prusach.

Są zabici i ranni w całym kraju.

Belin. Z całego kraju napływają coraz to nowe wiadomości o burzliwym przebiegu niedzielnego plebiscytu. Według dotychczasowych doniesień jedna osoba została zabita, a 43 ranne. Oprócz tego w Itzehoe, w różnych okolicach Hamburga i na przedmieściach portowych doszło do krwawych starć pomiędzy komunistami i hitlerowcami, oraz między stahlhelmowcami i członkami republikańskiego Reichsbanneru. Dwaj policjanci i kilku demonstrantów podczas strzelania odniosło rany. Aresztowano kilkudziesięciu hitlerowców i komunistów. Hitlerowcy napadali przechodniów o wyglądzie semickim i jeden z nich został obalony na ziemię i skopany przez hitlerowców. W Duisburgu doszło do walki na kamienie między komunistami i hitlerowcami, przyczem kilkadziesiąt osób odniosło rany. Aresztowani przez policji komuniści i hitlerowcy zostali za nielegalne posiadanie broni w przyspieszonem tempie skazani na karę kilkumiesięcznego więzienia. Podczas pochodu republikańskiego Reichsbanneru w Królewcu i Szczecinie czynione były próby zakłócenia spokoju przez elementy radykalne. Hitlerowcy zaatakowali przechodzącego członka socjalistycznej organizacji sportowej w Halle. Interwenjowała policja, rozpraszając napastników przy pomocy pałek gumowych. W czasie agitacji demonstrantów we Wrocławiu doszło również do starć.

Wynik plebiscytu — głosem 17 miljonów Prusaków o politykę porozumienia z Francją.

Berlin. Półurzędowa „Deutsche Diplomatische Politische Korespondenz“, omawiając znaczenie plebiscytu dla zagranicy, wskazuje z naciskiem, że w niedzielnem głosowaniu 17 miljonów obywateli pruskich przez wstrzymanie się od głosowania wyraziło gotowość dla polityki porozumienia z Francją.

Ministrowie niemieccy w Watykanie.

Mussolini pojedzie do Berlina.

Rzym, 8. 8. Kanclerz Bruening udał się dziś o godz. 6 wieczorem do Watykanu, gdzie złożył wizytę kardynałowi sekretarzowi stanu Pacelli.

Po konferencji, która trwała pół godziny — kardynał Pacelli wprowadził kanclerza do sal Papieskich, gdzie Ojciec św. przyjął kanclerza Brueninga i odbył z nim dłuższą rozmowę. M. in. Ojciec św. zapowiedział poparcie moralne kanclerzowi Brueningowi oraz poruszył problem rozbrojenia, podkreślając konieczność zapewnienia pokoju powszechnego.

W pół godziny później przybył do Watykanu minister Curtius, który również złożył wizytę kardynałowi Pacelli, poczem został przyjęty przez Ojca św., który kontynuował rozmowę z niemieckiemi mężami stanu jeszcze około 20 minut.

Kardynał Pacelli rewizytował ministrów niemieckich w ambasadzie niemieckiej przy Watykanie, gdzie odbyło się przyjęcie na cześć kardynała sekretarza stanu i innych wyższych dostojników kościelnych.

Rzym, 8. 8. W toku konferencji z Mussolinim kanclerz Bruening zaprosił dyktatora Włoch do Berlina. Mussolini przyjął zaproszenie, zastrzegając się co do terminu swojej wizyty berlińskiej.

Rzym, 8. 8. Kanclerz Rzeszy dr. Bruening oraz minister Curtius przyjęli w ciągu dnia dzisiejszego ponowie przedstawicieli prasy niemieckiej, którym udzielili wywiadu w związku z pobytem ich w Rzymie.

Elementy wywrotowe w Hiszpanji podnoszą głowę.

Madryt. Na zebraniu komunistycznem, w którem brało udział około 5.000 osób, pojawił się niespodziewanie Casanella, skazany w r. 1920 za zamordowanie prezydenta ministrów Ednardo Dato. Casanella zbiegł w swoim czasie z Hiszpanji i pełnił służbę w jednym z sowieckich pułków lotniczych.

Zamachowiec wygłosił płomienną mowę i wezwał tłum do chwycenia za broń, by obalić obecny rząd.

Zebranie zakończyło się odśpiewaniem międzynarodówki i okrzykami na cześć Sowietów.

Po wiecu uczestnicy wyszli z teatru Maravilla i uformowali pochód. Na przylegającym do teatru placu tłum począł wznosić okrzyki antyrządowe. Przybyła policja i żandarmerja. Obrzucone kamieniami, musiały się wycofać. Wezwano wojsko, do którego z tłumu padło kilkanaście strzałów. Dowodzący oficer wydał rozkaz salwy. Po strzałach demonstranci rozproszyli się. Policja urządziła rano obławę na Casanellę, który przepadł bez śladu. Jak się zdaje, został on wywieziony samochodem przez swych przyjaciół jako „bagaż“, owinięty w koc i owiązany sznurami jak pakunek.

Wkrótce potem od strony gmachu Kortezów dała się słyszeć gęsta strzelanina.

Jak się okazało, policja ostrzeliwała jakiś samochód, z którego również gęsto strzelano do policjantów. W samochodzie tym uciekali zamachowcy, którzy zamierzali wysadzić w powietrze gmach parlamentu. Policji udało się zapobiec zamachowi o tyle, że usunęła ona z gmachu podłożone bomby. Bomby te w liczbie 5 wybuchły poza obrębem budynku, nie wyrządzając większych szkód. Zamachowcy mimo pościgu zdołali zbiec.

Poszukiwania za Amundsenem nie odniosły skutku.

Moskwa. Jak donosi na drodze radjowej specjalny korespondent United Press, znajdujący się na pokładzie „Małygina“, poszukiwania za zaginionym podróżnikiem podbiegunowym Amundsenem trwają w dalszym ciągu. Nadzieja, że Amundsen zdołał dotrzeć do wyspy Fiala, gdzie przez jedną z dawnych wypraw została zbudowana obszerna chata z lodu, a w niej pozostawione znaczne zapasy żywności — nie potwierdziła się.

„Małygin“ zdołał dotrzeć do brzegu wyspy Fiala, załoga przeszukała dokładnie chatę lodową. Zapasy żywności są nienaruszone i brak jakiegokolwiek śladu, by w ostatnich kilku latach ktokolwiek tam zaglądał.

Wobec tego słaba nadzieja, by Amundsen, a może jacyś rozbitkowie z „Italji“ żyli na wyspie Fiala, oczekując pomocy, niestety, rozwiała się.

Pomimo tego „Małygin“ płynie dalej ku północy, wyszukując w tym roku dość daleko otwarte morze, a załoga jego ma zamiar przeszukać dalej na północ położone okolice, gdzie również pozostawione przez niektóre wyprawy podbiegunowe znajdują się mniejsze składziki żywności.

Być może, iż błąkają się tam jeszcze uczestnicy tragicznej wyprawy „Italji“ lub też Amundsen i dzięki tym składzikom z pożywieniem, pomagając sobie myślistwem i rybołóstwem, żyją jeszcze do dnia dzisiejszego. Jest to jednak już bardzo słaba nadzieja. Poszukiwania dalsze poza wyspą Fiala prowadzone są tylko dlatego, aby nie mieć sobie nic do wyrzucenia.

Studenci angielscy w Zakopanem.

Zakopane, 7. 8. W czwartek, dn. 5 bm., rano przybyła do Zakopanego grupa około 30 osób studentów angielskich na parotygodniowy pobyt.

Sąd Okręgowy w Toruniu zatwierdził wyrok I. instancji

przeciwko redaktorom „Słowa Pomorskiego" i przeciw Młodym O. W. P. pp. Mówce i Pawskiemu z Nowegomiasta.

Przed Sądem Okręgowym w Toruniu, w dniu 6 bm, odbyła się rozprawa odwoławcza na skutek wniesionej apelacji w sprawie pp. Mówki i Pawskiego z Nowegomiasta oraz redaktorów "Słowa Pomorskiego" pp. Kanarowskiego i Rożańskiego, skazanych przez Sąd Grodzki w związku z artykułami „Słowa Pomorskiego", **zarzucającemi policji w Toruniu, a mianowicie przod. Szumskiemu, bicie aresztowanych,** na 2 resp. 3 tyg. więzienia wzgl. aresztu za „rozgłaszanie fałszywych wiadomości". Wyrok II. Instancji potwierdził w całości poprzedni wyrok Sądu Grodzkiego.

Tło całej tej sprawy jest następujące: Pp. Mówka i Pawski w okresie wyborczym **kilkakrotnie byli aresztowani,** a nawet raz i drugi wywiezieni do Torunia. Jak już wykazaliśmy u p. Mówki na **podstawie wyroków Sądowych, wszystkie** przeciw niemu wysuwanie **posądzenia i oskarżenia,** dla których został **kilkakrotnie aresztowany i przetrzymany, ogółem circa 3 miesiące w areszcie śledczym,** jak w sprawie zamierzonego „zamachu" na p. Wojewodę, dalej w sprawie udziału w rozruchach bezrobotnych, jak niemniej w sprawie „napadu" na p. Dołęgę Lewandowskiego **okazały się bezpodstawnemi. P. Mówka jednak w ten sposób razem około 3 miesiące,** jak to już wykazaliśmy, **niewinnie** przesiedział w areszcie śledczym w Nowemmieście, w Toruniu i Brodnicy. **Taksamo** i przeciw **Pawskiemu** dochodzenia o zamierzony "zamach" na p. Wojewodę zostały przez Prokuraturę **umorzone dla braku jakichkolwiek dowodów** jego winy. I on więc **niewinnie przesiedział kilka** lub kilkanaście dni **w areszcie śledczym.** Aczkolwiek ci dwaj młodzi ludzie, jak już wspomnieliśmy, **kilkakrotnie** byli aresztowani i przetrzymani w areszcie i tu w Nowemmieści i gdzieindziej, **nigdy nie skarżyli** się na żadne tego rodzaju przykrości ze strony władz śledczych — **prócz tego jednego wypadku** i to w Toruniu i co do osoby przodownika Szumskiego. Zaraz po ich zwolnieniu z aresztu w Toruniu, po powrocie do Nowegomiasta, opowiadali również i nam z całą dokładnością o tem, co ich w areszcie śledczym spotkało. Choć nie mieliśmy żadnych wątpliwości co do prawdziwości tego, co nam szczegółowo opisywali, tembardziej, że, aresztowani kilkakrotnie, tylko w tym jednym wypadku wystąpili z takim zarzutem, jednak sprawy tej na łamach naszego pisma nie poruszyliśmy, a to przedewszystkiem z tej przyczyny, że zdawaliśmy sobie sprawa, iż, jeżeli w rzeczy samej takie rzeczy się działy, to one działy się bez świadków i że, jeżeli tych, którzy takie zarzuty podnoszą, nie weźmie się jako świadków, ale jako oskarżonych, sprawa dla nich będzie nietylko przegrana, choćby nawet mieli słuszność, ale ponadto może ich samych jeszcze w dodatku spotkać kara. Z tego jedynie rozważania wychodząc, sprawy owych zarzutów nie podnieśliśmy na łamach naszej gazety. Uczyniło to „Słowo Pomorskie" i nasze przewidywania się spełniły, gdyż tak redaktorzy danego pisma, którzy daną sprawę na łamach pisma podnieśli, jako i ci, którzy owe pisma o tem informowali, zostali skazani na 2 resp. 3 tygodnie więzienia wzgl. aresztu, a to przedewszystkiem z tego powodu, **że postępowanie karne przeciw Szumskiemu zostało umorzone, zaś Sąd Apelacyjny w Toruniu nie pozwolił pp. Pawskiemu i Mówce wystąpić w charakterze oskarżycieli posiłkowych.**

Zasądzeni wnieśli, jak nas informują, o kasację wyroku do Sądu Najwyższego we Warszawie. Jest przeto jeszcze nadzieja jego zmiany. Cierpień i udręk na skutek długotrwałych aresztów, badań i siedzenia **niewinnie** w murach więziennych ci dwaj młodzi ludzie już i tak chyba niemało przeszli.

Że jednak bicia aresztowanych tu i tam zachodziły, niestety, w naszych stosunkach, wykazały już w kilku wypadkach wyroki sądowe, a ostatnio dokument urzędowy, wydany przez Prokuratora Sądu Okręgowego w Poznaniu w sprawie dochodzeń o pobicie przez policję aresztowanych w dniu 19-go marca rb. obywateli m. Poznania, o czem donosi „Kurjer Poznański". Dokument, podpisany przez prokuratora Misiurewicza, stwier-dza bowiem, co następuje:

1. Wszyscy aresztowani wieczorem dnia 19 marca potwierdzają zgodnie zarzuty, zawarte w „Kurjerze Poznańskim" (w swoim czasie skonfiskowanym — red.), jak również w swych własnych doniesieniach do Prokuratury. Zeznania aresztowanych idą nawet dalej, niż to, co „Kurj. Pozn." podał do wiadomości **o biciu, kopaniu i wyrywaniu włosów na komendzie policji.** Zeznania w tym sensie składały również osoby, przez „K. P." niewymienione. **Fakty bicia szeregu aresztowanych zostały potwierdzone i przez tych, którzy z biegiem okoliczności osobiście bici nie byli.**

2. W gmachu komendy policji znajdowali się owego wieczora wyłącznie urzędnicy policji pieszej i konnej oraz wywiadowcy policyjnego wydziału śledczego.

3 Wszyscy urzędnicy policji złożyli zeznania, że — „aresztantów nie bili, bicia nie widzieli, krzyków bitych arusztantów nie słyszeli i z opowiadań kolegów o biciu aresztantów nic nie wiedzą".

4 O zeznaniach urzędników policji stwierdza prokurator Misiurewicz, że — „uderzają (one) swoją jednostajnością i podobieństwem".

5. O zeznaniach osób pobitych, powiada prokurator, kwestjonując tylko pewne szczegóły, że „wydaje się niemożliwem, aby (pobici) zmówili się celem złożenia fałszywych doniesień o pobicie i fałszywych zeznań przeciwko policji",— że lekarz stwierdził kilka ciosów cielesnych", — że konfrontacja z podejrzanymi policjantami mogłaby również utwierdzić przekonanie, że fakty bicia istotnie miały miejsce."

Mimo to wszystko prokurator Misiurewicz umorzył sprawę — „z powodu niemożności wyśledzenia sprawców pobicia".

W związku z tem „Kurjer Pozn." przypomina, że po skonfiskowaniu n ru „K. P." z opisem zajść w dniu 19 marca rb. do odpowiedzialności sądowej redakcji nie pociągnięto, tak samo, jak w swoim czasie nie uczyniono tego również za wszystkie artykuły o Brześciu — mimo, że naczelny redaktor „Kurj. Pozn." jako członek senatu, w Izbie tej, w komisji prawniczej oraz w plenum prosił, a nawet osobiście prowokował ministra sprawiedliwości, by go zniewolić do wytoczenia sprawy, którąby dała możność przesłuchania świadków brzeskich przed przed sądem pod przysięgą.

Tak czy inaczej pismo prokuratora poznańskiego w sprawie dochodzeń o bicie przez policję staje się **dokumentem historycznym,** stwierdzającym, **że jednak wypadki bicia aresztowanych zachodziły.**

Marsz. Piłsudski wyjechał do Druskienik.

Warszawa. Wczoraj o godzinie 9-tej rano p. marsz. Piłsudski udał się do Druskienik na parodniowy pobyt.

Druskieniki. Wczoraj po południu przybył do Druskienik p. marsz. Piłsudski. P. Marszałkowi zameldował się dowodca OK. III., gen. Litwinowicz.

Wymiana dokumentów w konwencji polsko-belgijskiej.

Warszawa, 7. 8. W dniu wczorajszym nastąpiła w Warszawie wymiana dokumentów ratyfikacyjnych konwencji konsularnej między Polską i Belgją, podpisanej w Brukseli dn. 12 czerwca 1828 r. Powyższej wymiany dokonali ze strony Polski p. min. August Zaleski, ze strony zaś Belgji Bernard de L'Escaille, poseł nadzw. i min. pełnomocny Belgji w Warszawie.

Hallerczycy! Przybywajcie na Walny Zjazd do Grudziądza.

Grudziądz. Za kilka dni, bo 15 i 16 sierpnia rb., w dzień Święta Żołnierza Polskiego spotkają się Hallerczycy z całej Polski różnych Chorągwi i Placówek na ogólnopolskim walnym IX dorocznym Zjeździe delegatów Związku Hallerczyków, na ziemi Pomorskiej, w Grudziądzu.

Zjazd ten ma stać się godną manifestacją Błękitnych Żołnierzy przeciwko zakusom odwiecznego wroga z zachodu oraz protestem przeciwko prowokacjom W. M. Gdańska.

Z drugiej strony Zjazd ten ma dowieść, że Grudziądz jest odwiecznem miastem polskiem, które jedenaście lat temu Armja Hallera przyjmowała imieniem Ojczyzny na Jej własność.

Gdy Hallerczycy zaczną ściągać na swe doroczne obrady do Grudziądza, przed oczami ich od strony Wisły roztoczy się malownicza panorama miasta. Z pośród budynków wyłonią się klasyczne kontury starych nadbrzeżnych spichrzów, strzelistej wieży parafjalnego kościoła, a w dali okrągłej wieży Klimka, pozostałości zamku krzyżackiego. Mówić im będą stare domy i budowle o sławnej swojej niegdyś przeszłości, o nieszczęściach.

I dlatego dziś, gdy wróg z Zachodu coraz głośniej domaga się rewizji granic, by odebrać znów Polsce ziemie Pomorza, my Hallerczycy, wspominając przeżyte dni, gdyśmy jedenaście lat temu obejmowali ziemie pomorskie na własność Polski, musimy zaświadczyć, że silnie stoimy jako rezerwowa armja u granic kraju i piersiami swemi ochronimy odwieczne ziemie Polski przed wrogiem.

Niechże więc ten Zjazd doroczny zgromadzi nas Hallerczyków jak najliczniej i niech rozbłękitni się znów na ziemi Pomorskiej od naszych mundurów, jak jedenaście lat temu. Społeczeństwo pomorskie zapozna się z naszą obecną twórczą pracą i naocznie przekona, żeśmy nic nie uronili z naszych ideałów, lecz silnie stoimy pod sztandarem Boga i Ojczyzny, gdy chmury od Zachodu zasłaniają nam jasny horyzont wolnej Polski.

Powtórzymy w Grudziądzu w dniu naszego dorocznego walnego Zjazdu delegatów, dn. 15 i 16 sierpnia, przed swym ukochanym Wodzem, generałem Hallerem, ślubowanie, że: „nadal jesteśmy Polski ramieniem zbrojnem".

Koledzy Hallerczycy, zrzeszeni w szeregach Związku Hallerczyków i chodzący jeszcze luzem, przybywajcie jak najliczniej na Zjazd do Grudziądza. Przybywajcie na nasze święto doroczne, na nasz dzień radości. Przybywajcie, aby odnowić braterstwo broni i aby scementować jeszcze mocniej nasze błękitne szeregi.

Przybywajcie gromadnie, gdyż czekają na Was szeroko rozwarte ramiona braci błękitnej z Chorągiewi Pomorskiej oraz Komitetu Obywatelskiego m. Grudziądza i całej ludności polskiej m. Grudziądza.

Uwaga: Wszyscy uczestnicy Zjazdu korzystają ze zniżki 50 proc. na kolejach w obie strony w ten sposób, że do Grudziądza opłacają pełny bilet, a na powrotną podróż otrzymują bezpłatny bilet.

Kłamstwa prasy „sanacyjnej" na temat Obozu Wielkiej Polski.

Dzienniki donoszą z Kielc, że w ostatnich czasach dokonano włamania do szkoły handlowej i gimnazjum im. Śniadeckich w Kielcach.

W czasie włamania do kancelarji i gabinetu dyrektora gimnazjum stwierdzono, że włamywacze po rozbiciu biurek i kasetki zabrali zaledwie 30 gr., usiłując dostać się do lokalu, w którym przechowywana była broń hufców szkolnych P. W. Tu jednak zostali spłoszeni i zbiegli.

W czasie ucieczki przez podwórze jednemu z włamywaczy zastąpiła drogę stróżka, ale pod groźbą rewolweru ustąpiła.

Prowadzone energiczne dochodzenia ustaliły podobno, że sprawcami włamania są uczniowia gimnazjum im. Sniadeckich.

Prasa „sanacyjna" przedstawiła sprawę powyższą w kłamliwy sposób, stwierdząc, że aresztowani uczniowie byli członkami Obozu Wielkiej Polski. Z związku z tem „Gazeta Warszawska" pisze na ten temat, co następuje:

„Niedzielne pisma „sanacyjne" rozpisały się szeroko o wykryciu w Kielcach wśród uczniów organizacji, która miała dopuścić się szeregu czynów przestępczych. Rzeczą jest zdumiewającą, że choć żaden z aresztowanych w tej sprawie uczniów do Obozu Wielkiej Polski nie należał, prasa „sanacyjna" skorzystała z tego, aby o sprawę tę oskarżyć O. W. P. Władze policyjne jednak dokonały szeregu aresztowań i rewizyj wśród miejscowych członków Obozu Wielkiej Polski".

Najwięcej słońca ma powiat tczewski.

Tczew. W ostatnim zeszycie „Przyrody i Techniki", czytamy, iż najbardziej słoneczną okolicą Polski jest obszar powiatu tczewskiego. Według obliczeń, słońce w powiecie tczewskim świeci na rok 1700 godzin, podczas, gdy w okolicach Zakopanego tylko 1512 godzin.

Fr. Ksaw. Tuczyński. 3

MARJA, CÓRKA KOŚCIELNEGO.

Powieść hiszpańska z czasów wojen napoleońskich.

(Ciąg dalszy.)

Głosy te były ostrzeżeniem dla Melchjora, gdyż w tej chwili uchyliła się zasłona od alkowy i jeden z wojskowych wyszedł, a pozdrowiwszy grzecznie zgromadzonych, opuścił oberżę. Po niejakim czasie wrócił znowu i znowu, z miłym uśmiechem powitawszy Hiszpanów, zniknął za kotarą w alkowie.

To małe na pozór zdarzenie nie uszło jednak uwagi Hiszpanów. Wojna bowiem trwała już od dawna i zrobiła krajowców podejrzliwymi, tak, że śledzono każdy ruch nieprzyjaciela. W każdym poruszeniu dopatrywano się jakiegoś podstępu, jakiegoś nieprzyjaznego zamiaru.

Z tego powodu rozmowa ucichła. Każdy zaczął myśleć o powrocie do domu i w rzeczy samej w kwadrans później już wszyscy powstali, schwycili za kapelusze i zabierali się do odejścia.

Nagle drzwi się z trzaskiem rozwarły, a do izby wpadł oddział uzbrojonych w bagnety francuskich żołnierzy z oficerem na czele.

Przytomni zbledli.

Oficer ustawił żołnierzy przy drzwiach, a sam wystąpił kilka kroków naprzód.

— Który tu z was jest obeznany w górach? — zapytał szorstko.

Nikt na to nie odpowiedział.

— Wiem, — ciągnął dalej oficer, — że pomiędzy wami jest jeden, który zna wszystkie wąwozy i ścieżki i nie zbłądziłby z zawiązanemi oczyma. Kto to jest?

Don Melchjor zadrżał, lecz się nie zdradził i spodziewał się, że go też nikt nie wyda. I zebrani milczeli, a wzrok swój zwrócili na oficera, obawiając się nieostrożnem spojrzeniem zdradzić rodaka.

Ostrożność ta była jednakże zbyteczną, gdyż oficer był nadto dobrze poinformowany, a pytania, które stawił, były więcej z fantazji, aniżeli z potrzeby. Spojrzawszy więc bystro na przytomnych, przystąpił bez ceremonji do kościelnego.

— Don Melchjorze! — rzekł z właściwą Francuzom grzecznością — chodź waść z nami, potrzebujemy twoich usług.

Na to zaproszenie nie mógł się don Melchjor wstrzymać od lekkiego okrzyku przerażenia. Widział, że się przed chwilą niepotrzebnie wydał ze swą nieszczęsną znajomością miejscowości, że go zdradzono i że mu żadna nie pomoże wymówka.

A już też otoczyli go żołnierze, związali mu w tył ręce i popchnęli go ku drzwiom.

— Panowie! — zakrzyknął, — ja nie znam okolicy, a jeślim tak mówił, to tylko udawałem.

Silne uderzenie kolbą w plecy pouczyło go, że wszelkie wymówki i wszelki upór na nic się nie zdadzą. Udał się więc w prośby. Zaczął przedstawiać, że jest słabowitym, że jako kościelny musi się stawić do obowiązków.

To jednakże nic nie pomogło, bo go żołdactwo wyprowadziło.

Na progu obrócił się raz jeszcze i poprosił pozostałych, aby córkę powiadomili o losie, jaki go spotkał i żeby jej oświadczono, aby jutro zadzwoniła na jutrznię. Potem zniknął z oddziałem w ciemności nocy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WIADOMOSCI.

Nowemiasto, dnia 12 sierpnia 1931 r.

Kalendarzyk. 12 sierpnia, Sroda, Klary p.
13 sierpnia, Czwartek, Hipolita i Kasjana mm.

Wschód słońca g. 4 — 14 m. Zachód słońca g. 19 — 7 m.
Wschód księżyca g. 3 — 24 m. Zachód księżyca g. 19 — 47 m.

Opłaty szkolne mają być rzeczywiście podwyższone.

Zapowiedziana przed kilku miesiącami podwyżka opłat szkolnych niedługo nastąpi. Należy oczekiwać w najbliższym czasie wydania przez Ministerjum Oświaty odpowiednich okólników, podnoszących opłaty szkolne i regulujących wysokość opłat za formalności, jak wpisowe, świadectwa, opłata za naukę i t. d. W jakiej wysokości będą te opłaty ustanowione, narazie trudno dociec.

Dzierżawa restauracyj na dworcach kolejowych.

Zwraca się uwagę inwalidów wojennych na ogłoszenie przez Dyrekcję Kolei Państwowych w Gdańsku publicznego przetargu na dzierżawę restauracyj kolejowych na stacjach: Tczew, Kowalewo Pomorskie i Solec Kujawski z terminem objęcia w dniu 1 października rb. oraz restauracji kolejowej w Skarszewach z terminem objęcia w dniu 21 sierpnia rb. Bliższych informacyj udziela wydział osobowy powyższej dyrekcji w pokoju nr. 234 codziennie prócz dni świątecznych, w godzinach od 11 do 13.

104 milj. zł. na bezrobocie.

Bezrobotnym wypłacono zasiłków w 1930 r. w kwocie 104 milj. 453 tys., podczas gdy na ten cel w 1929 r. wydano niespełna 50 milj. zł., a w 1928 r. niecałych 21 milj. zł. — Ile możnaby wybudować domów, szos itd. za te pieniądze i ilu ludziom dać pracę?

Walka z muchami.

Departament służby zdrowia rozpoczął szeroką działalność w kierunku zwalczania chorób epidemicznych, roznoszonych szczególnie przez muchy. Wydany został plakat, który rozwieszony ma być w całym kraju, w każdej wsi i miasteczku w jak największej ilości. Chodzi tu o propagandę mycia owoców przed jedzeniem. Postanowiono rozwiesić w samej Warszawie 4.000 takich plakatów.

Z miasta i powiatu.

Dyrekcja seminarjum nauczycielskiego w Lubawie,

podaje do wiadomości, że w r. szk. 1931|32 nie będzie uruchomiona klasa szósta szkoły ćwiczeń. Dzieci, które ukończyły klasę piątą szkoły ćwiczeń, będą uczęszczać do szkoły powszechnej.

Dyrekcja.

Otwarcie ochronki.

Nowemiasto. Podaje się do wiadomości, że z dniem 15 b. m. będzie ochronka otwarta, i jak dotąd, dzieci od 3-go roku będą przyjmowane. Zgłoszenia przyjmuje siostra ochroniarka w czwartek, 13 bm.

Kyclerowa, przewodnicząca.

Uroczystość 10-lecia Zw. Inw. Wojennych R. P. Koła Nowegomiasta.

Nowemiasto. Związek Inwalidów Wojennych R. P. Koła Nowegomiasta obchodził w ub. niedzielę uroczystość 10-lecia swego istnienia.

Uroczystość rozpoczęła się ściśle według programu, tj. ranną pobudką na ulicach miasta, wykonaną przez orkiestrę K. P. K. z Grudziądza, poczem nastąpiła o godz. 8,30 zbiórka towarzystw, delegacyj i zaproszonych gości na dziedzińcu gimnazjalnym, skąd udano się pochodem do kościoła parafj. na nabożeństwo. Uroczystą Mszę św. odprawił ks. prob. radca Pape, który też od ołtarza wygłosił do inwalidów krótkie, ale serdeczne przemówienie, udzielając im na zakończenie błogosławieństwa Bożego. Podczas Mszy św. śpiewał na głosy miejscowy Chór Kościelny.

Z Kościoła ruszono w tym samym porządku pochodem do Hotelu Polskiego, gdzie na sali odbyło się uroczystościowe zebranie, w którem wzięli udział tak, jak w pochodzie wszystkie miejsc. towarzystwa ze sztandarami, reprezentanci władz z zastępcą starosty p. Budnikiem i burmistrzem, p. Kurzętkowskim na czele oraz liczni delegaci Zw. Inw. Woj., m. in.: delegat Zw. Inw Woj. R. P. z zarządu głównego, p. Woźniak z Warszawy (rodem z Nowegomiasta), prezes wojewódzki, p. Dąbrowski z Torunia; referent Zw. Inw., p. Kamiński z Grudziądza, delegacje z Lubawy, Działdowa i Lidzbarka, zaproszeni goście i liczne obywatelstwo, tak, że sala była po brzegi przepełniona.

Uroczyste zebranie jubileuszowe zagaił miejscowy prezes Koła, p. Orlikowski, witając obecnych słowami „Cześć", poczem oddał przewodnictwo p. Woźniakowi z Warszawy, który podał krótki zarys historji Zw. Inw. Wojennych, przyczem też uczczono powstaniem z miejsc zmarłych kolegów. W końcu swego przemówienia wniósł okrzyk na cześć Rzeczplitej i jej Prezydenta. Następnie p. Orlikowski zdał krótkie sprawozdanie z 10 letniej działalności Koła, przyczem wyraził specjalne podziękowanie p. Grześkiewiczowi, który przez 10 lat piastuje gorliwie urząd sekretarza, za co obecni obdarzyli go hucznemi okaskami. Następnie p. Grześkiewicz odczytał pierwszy protokół konstytucyjny. W dalszym ciągu przemawiał zast. starosty, p. Budnik, który scharakteryzował wartość inwalidy w czasie wojny i pokoju, przyczem składał życzenia i podziękowania inicjatorom, tj. Zarządowi Głównemu, Wojewódzkiemu i miejscowemu za ich działalność i pracę, poświęconą dla Ojczyzny. Z kolei przemawiali i składali życzenia w imieniu: Magistratu i Rady Miejskiej p. burm. Kurzętkowski; L. O. P. P. prezes p. dr. Komassa; Tow. Powst. i Wojaków prezes p. dyr. Bork; Tow. Restauratorów, Tow. Ludowego i Legji inwalidzkiej p. Jabłoński; Stronnictwa Narodowego i Rady Rodzicielskiej miejsc. gimnazjum p. Ciszewski; Młodych O. W. P. kierownik p. Rosiński; Zarządu wojewódzkiego, prezes p. Dąbrowski z Torunia; Zarządu Koła Lubawy, prezes p. Wasielewski; zarządu Koła Grudziądz, referent p. Kamiński. Po odczytaniu telegramów, którzy nadesłali: Tow. Gimn. „Sokół", Tow. Samodzielnych Kupców, Tow. Spiewu „Harmonja" i Podoficerów rezerwy, przewodniczący wręczył 18 członkom miejsc. Koła dyplomy i odznaki za położoną 10-letnią pracę na niwie inwalidzkiej, poczem dziękował wszystkim obecnym za tak liczny udział w tej uroczystości. Uroczyste zebranie zakończono odśpiewaniem „Boże, coś Polskę" około godz. 12.

Od godz. 12—1 odbył się koncert na rynku, a następnie wspólny obiad. O godz. 3 po poł. wyruszono pochodem przy dźwiękach muzyki do parku miejskiego i tam przy różnych niespodziankach i muzyce spędzono kilka chwil razem z dawnymi towarzyszami broni. W końcu odbyła się zabawa taneczna na sali Hotelu Polskiego, która przeciągnęła się aż do późnej nocy.

Nadmienić wypada, że cała ta uroczystość wypadła imponująco i obchód ten niemało się przyczynił do jeszcze ściślejszego zbliżenia się węzłami miłości i współczucia społeczeństwa do inwalidów. Życzyć zatem należy Związkowi dalszego stałego rozwoju w jego pracy.

W związku z niedzielną zabawą taneczną nie możemy pominąć milczeniem niesmacznego pewnego ekscesu w nocy na sali tanecznej — oczywiście pod wpływem alkoholu — i to, niestety, ze strony 2 młodych ludzi, należących do O. W. P. Jak nas informują, miejsc. placówka Młodych O. W. P. na to już zareagowała i odpowiednie wobec tych dwuch młodych winowajców poczyniła kroki.

Z targu.

Nowemiasto. Ostatni wtorkowy targ nie był zbyt ożywiony, a to z powodu odbywających się prac w polu. Ceny na nabiał i inne produkty były prawie bez zmian. Zwieziono większą ilość ogórków, za które za mdl. płacono 30 gr. Za ziemniaki płacono od 3—3.50 zł za ctr. Na trzodę chlewną był mały popyt. Ceny na świnie znów zniżkowały. Za świnie eksportowe płacono od 60—65 zł za ctr., świnie tłuste do 70 zł, za parkę prosiąt do 35 zł.

Pożar.

Kurzętnik Dnia 11 bm. około godz. 1 w nocy wybuchł pożar w zabudowaniach rolnika Teofila Lewickiego w Kurzętniku. Spaliły się 2 stodoły, zapełnione zwiezionem zbożem i paszą oraz chlew i sieczkarka. Powstała szkoda wynosi około 13 tys. zł, a ubezpieczone było to mienie na 13.850 zł. Przyczyny pożaru dotąd nie ustalono.

Zabawa SMP.

Marzęcice. Stow. Polskiej Młodz. Męskiej w Marzęcicach urządza wielką zabawę, zapoznania się z drh. z sąsiednich placówek w ogrodzie p. Płoskiego.

Program: O godz. 14-tej zbiórka wszystkich towarzystw przy szkole. O godz. 14.30 przemówienie władz SMP. O godz. 15-tej defilada. O godz. 15.15 odmarsz do ogrodu, rozpoczęcie gier, strzelanie o nagrody i różne urozmaicenia.

Wstęp do ogrodu dla drh. SMP. zniżony. Własny bufet na miejscu. W razie niepogody zabawa odbędzie się na sali.

Pogrzeb ś. p. ks. Jana Ziółkowskiego, proboszcza kiełpińskiego.

Mikołajki. Nie w parafji kiełpińskiej, ale w swej rodzinnej parafji, na cmentarzu w Mikołajkach, gdzie spoczywają zwłoki rodziców, pochowane też zostały do snu wiecznego śmiertelne szczątki tak przedwcześnie zgasłego, a tak zasłużonego kapłana, ś. p. Jana Ziółkowskiego. Stało się to na życzenie rodziny, a przedewszystkiem brata, zamieszkałego w parafji mikołajskiej. Mimo to udział parafjan kiełpińskich w pogrzebie był tak liczny, że słusznie nad grobem mógł powiedzieć ks. kan. Tymecki, dziekan Zmarłego, że cała parafja jest tu reprezentowana. W niedzielę o godz. 7 wiecz. przywieziono ciężarowym samochodem zwłoki Zmarłego z lecznicy z Lubawy, które następnie w asyście licznego grona duchowieństwa z księdzem kan. Tymeckim na czele i rzeszy wiernych eksportowane zostały do kościoła parafjalnego, gdzie odbyły się żałobne nieszpory. Dnia następnego, a mianowicie w poniedziałek o godz. 10, rozpoczęły się wigilje żałobne. Udział duchowieństwa był nader liczny, naliczyliśmy 40 kapłanów, wśród nich i sędziwego radcę ks. prob. Klatta z Lidzbarka i ks. prałata Lisza z Rumiana. Pozatem kościół i cmentarz zaległy tłumy wiernych. Z parafji m. i. przybyła licznie młodzież żeńska i męska SMP. z sztandarem, pokrytym kirem. Przybyli też przedstawiciele Starostwa, Wydziału Powiatowego, Sejmiku Powiatowego, Pow. Kasy Komunalnej, czcząc pamięć Zmarłego jako gorliwego działacza i pracownika prócz tego jeszcze pięknemi wieńcami. Nieobecnego p. Starostę, który zmuszony był do kilkadniowego wyjazdu, reprezentował deputowany p. dyr. Bork.

Po odśpiewaniu wigilij i odprawieniu solennej Mszy św. z asystą orszak pogrzebowy wyruszył wśród smętnego dźwięku dzwonów kościelnych i żałobnych pieni kleru na cmentarz parafj., gdzie w imieniu Zmarłego nader pięknie i rozrzewniająco przemówił nad grobem ks. kan. Tymecki, dziękując i duchowieństwu i władzom świeckim i parafjanom, tak jednej, jak drugiej parafji za nader liczny udział, zaznaczając przytem, że tak liczny udział duchowieństwa świadczy o wielkim mirze i miłości, jakiej zażywał wśród swoich konfratrów Zmarły, a udział przedst. władz o jego cnotach obywatelskich, a udział parafjan o głębokiem przywiązaniu tychże do swego duszpasterza. Wytłumaczył czcig. kapłan parafjanom kiełpińskim, dlaczego zwłoki Zmarłego ich proboszcza spoczęły tu, a nie na ich cmentarzu, pocieszając ich, by się tem nie martwili, bo, aczkolwiek ciało Jego spoczywa tu, duch Jego żyje i żyć powinien wśród nich i przez to wszystko, co ich nauczał i co dla nich czynił. Rzewny płacz nad grobem świadczył o tem, jak boleśnie odczuwają, zwłaszcza parafjanie kiełpińscy, stratę swego tak gorąco ukochanego proboszcza. Modłami za duszę Zmarłego zakończył się ten tak podniosły, ale i zarazem smutny obrządek.

Póty dzban wodę nosi, aż się urwie ucho.

Sampława. Osadnik M. rozparcelowanej domeny Białagóra był w szczęśliwem położeniu z tej przyczyny, że grunt jego graniczył o miedzę tylko z proboszczowskiem polem. Wprawdzie i więcej ludzi jest w tem położeniu, lecz nie wszyscy tak ten stan rzeczy pojmują jak osadnik M. Był on mniemania, że ks. Proboszcz nie będzie wiedział, gdy pomnoży swój dobytek, temwięcej, że robił to nocą. Jak widać, był to pracowity chłop, bo zamiast iść po całodziennej pracy spać, poszedł na pole i zaczął „kombinować". Na księżem polu złocił się łan pszenicy, a zaraz przy miedzy była jego pszenica. Oba łany, równocześnie były zżęte i ustawione w sztygi. Więc w nocy brał się do pracy. A robił tak, żeby nikt tego nie pomiarkował. Brał po parę snopków od każdej sztygi z księżego pola i stawiał nowe sztygi na swojem polu. Na nieszczęście jeden z jego sąsiadów obserwował tę czynność z ukrycia i sprawa się wydała. A na dodatek policja zajęła się tą sprawą.

Pod adresem Młodzieży.

Lipinki. Podzielam się z szanownymi czytelnikami „Drwęcy" bardzo przykrą wiadomością. Otóż nasza katolicka wioska przybierać poczyna charakter bodajże pogański. Jest kilkunastu wyrostków i dorosłych łobuzów w parafji, którzy podczas Mszy Swiętej w niedzielę przechadzają się po ulicy przed kościołem lub siedzą na grobach i rozmawiają. Ich Msza św. i kazanie nic nie obchodzą, to nie dla nich, oni słuchają tej Mszy na drodze, na „djabelskim ogonie" i djabłu papierosami „ogon" okadzają. Czy to nie zgorszenie dla wsi, dla całej parafji, że w tak ohydny sposób lekceważą sobie tę Przenajświętszą Ofiarę? Pamiętajcie wszyscy, którzy tam na drodze przystajecie, że kara Boża prędzej czy później was dosięgnie, jeżeli się jak najprędzej nie upamiętacie!

Była zaledwie przed dwoma miesiącami misja św. Gdzie jest poprawa? Gdzie jest przyrzeczenie poprawy, dane na misji świętej? Jest to wielkie zmartwienie dla naszego czcigodnego Księdza Proboszcza, który widzi z ambony tych bezbożników przez okno i co niedzielę nawołuje do poprawy, a wszystko napróżno. Obserwowałem przez kilka tygodni i nazwiska tych wszystkich ateuszów zanotowałem sobie. O ile nie nastąpi poprawa, podam je Szanownej Redakcji celem umieszczenia w gazecie tychże ku ich wiecznej hańbie. Przecież raz musi zapanować ład i porządek w parafji!

Jeden z parafjan.

Znów pożar.

Rumienica. W nocy na 9 bm. wybuchł na strychu domu mieszkalnego p. Paprockiego pożar, który w momencie ogarnął cały dom, kryty słomą. Pożar powstał prawdopodobnie z zaprószenia przez nieostrożność. Dziecko P. miało w następnym dniu przystąpić do I Komunji św., więc czyniono we wigilję w nocy przygotowania do tej uroczystości. P. P. nie był wcale ubezpieczony. Mimo nawoływań i przestróg, płynących z gęstych łun, znachodzą się jeszcze tacy opieszali, którzy dla źle pojętej oszczędności żałują pary złotych na ubezpieczenie, uważając to za niepotrzebny wydatek.

Przyjęcie do I Komunji św.

Rumian. W ub. niedzielę dość liczne grono dziatek naszej parafji, bo przeszło 70, przystąpiło do I Komunji św. Przede Mszą św. ustawiły się przed plebanją, skąd wprowadzono je do kościoła. Tu sędziwy ks. Proboszcz odebrał przed nabożeństwem od dziatwy przyrzeczenie wiary św. Po Komunji św. włożył im szkaplerze, a następnie ugościł je plackiem i kawą.

Z Pomorza.

Dzieci polskie z Niemiec w Brodnicy.

Brodnica. Onegdaj przyjechało do Brodnicy 35 dziewcząt z Westfalji na kolonje, urządzone staraniem Z. O. K. Z. w letnisku Tivoli. Dzieci przebywać będą pod opieką nauczycielki-wychowawczyni. Pow. Kasa Chorych, chcąc w sposób wydatny przyjść z pomocą kolonji, zaofiarowała bezpłatnie dla dzieci kąpiele, ważenie oraz wszelkie zabiegi fizyko-lecznicze.

Zaginęły bez śladu.

Jabłonowo, pow. brodnicki. W nocy na 4 bm. zaginęła 18-letnia Joanna Szatlewska. Miała na sobie suknię siną popelinową, szalowy długi kołnierz z krepdeszyny, sandały, włosy ciemnoblond w pukle.

Ktoby coś wiedział o pobycie zaginionej, niech łaskawie o tem doniesie bez zwłoki ciężko strapionym rodzicom, adresując: Piotr Dudewicz, Jabłonowo, pow. brodnicki.

Grzywno. Dnia 3 bm. oddaliła się z domu rolnika Jana Wojtkowskiego wychowanica, 10-letnia Zofja Felisiok, nie dając do tego czasu żadnego znaku życia o sobie. Zaginiona jest około 1,10 mtr. wysoka, włosy jasno-blond, twarz pociągła, cera blada, budowa ciała wątła, mimo to dziewczyna dobrze rozwinięta. Ubrana w sukienkę koloru buraczkowego w kratki, na bosych nogach trepki drewniane. Ktoby o niej coś wiedział, niechaj poda wiadomość do Jana Wojtkowskiego, Grzybno, p. Najmowo.

Harcerze polscy z zagranicy w obozie letnim

Lidzbark. Po zakończeniu drugiego turnusu obozu letniego, zorganizowanego przez DOK VIII, urządzono w Lidzbarku obóz młodzieży polskiej z zagranicy, do którego przybyli harcerze 11 krajów, a to: z Niemiec, Czechosłowacji, Anglji, Norwegji t. d. Dla uprzyjemnienia pobytu rodakom z zagranicy w swej ojczyźnie w dniu 6 bm. urządziło w ogrodzie p. Poćwiardowskiego Towarzystwu śpiewu św. Cecylji wspólnie z Towarzystwem Przyjaciół Harcerzy herbatkę.

Pomysłowy sposób „Głosu Pogranicza" jednania sobie abonentów.

o **Działdowo.** Że obecna bieda w Polsce nie jest wymysłem pism opozycyjnych — jak to nieraz twierdzą pisma sanacyjne — lecz istnieje rzeczywiście, o tem świadczy bodaj wszystko a obecnie już nawet potwierdza to sanacyjny „Głos Pogranicza" wydawany od niedawna w Brodnicy. Administracja pisma tego w bardzo pomysłowy sposób stara się zjednać sobie czytelników, którym, mniej lub więcej zależnym, bez ich woli, dostarcza gazetę. Ci, uważając, że papier w domu zawsze się przyda, choćby to był nawet papier z takiego „Głosu Pogranicza", nie odsyłali przysyłanej gazety z powrotem. Obecnie, po dłuższem dostarczaniu gazety w ten sposób, niektórzy niedobrowolni abonenci otrzymali upomnienie, aby zapłacili należność abonamentu pod rygorem wysłania im sądowego nakazu zapłaty. W tak pomysłowy sposób abonentów werbują sobie pisma sanacyjne. Gdy sposób ten okaże się praktycznym, to niewątpliwie i nasi kupcy zastosują go, wysyłając swój towar niby darmo, a potem, płać, bracie, choć nie chcesz i nie możesz. A może postępowanie „Głosu Pogranicza" to też jedna z tych nowych metod, których my na Pomorzu zrozumieć nie możemy?

Energiczna teściowa.

o **Działdowo.** Utarło się przekonanie, że teściowe są zwykle kobietami energicznemi, choć przytem nieraz bardzo złośliwemi. Przekonanie to poniekąd ma potwierdzenie w poniższym wypadku: Niejaki p. L. dzierżawi tu ogród owocowy i zdarzyło się, że w ub. piątek szwagier tegoż, a syn p. J., zerwał kilkanaście gruszek i podarował je pewnej osobie. Na to rozgniewał się p. L. i począł pomstować na rozrzutność swego szwagra, lecz za tym ujął się teść jako ojciec, wskutek czego pomiędzy zięciem a teściem doszło do rękoczynów, przyczem ukazał się i nóż. Kto wie, jak sprawa byłaby się zakończyła, gdyby nie była wkroczyła teściowa, która obu zacietrzewionych zapaśników rozbroiła.

Postrzelony w czasie zbierania grzybów.

Toruń. Niejaki Rygielski Andrzej, lat 64, w czasie, gdy był zajęty przy zbieraniu grzybów w lesie w majątku Łysomice ze swym krewnym Bemkiem, został z odległości 100 metrów postrzelony przez pomocnika leśnego z dubeltówki w prawą stronę głowy, bok, rękę i nogę. Rygielski mimo otrzymanego postrzału nie pozwolił pom. leśnemu obandażować się, lecz udał się do domu. Dochodzenia w toku.

Napad bandycki.

Wętfie, pow. świecki. W ub tygodniu pewien obywate z pobliskich Stępisk, wracając rowerem około północy z Bukowca do domu, został znienacka napadnięty za wsią przez nieznanych osobników, którzy, grożąc rewolwerem, żądali wydania roweru i pieniędzy, których napadnięty przy sobie nie miał. Napadnięty jednakże okazał tyle przytomności umysłu, że obietnicą dostarczenia za chwilę pieniędzy wymknął się z powrotem do wsi i zaalarmował Straż Pożarną, która udała się w pościg za napastnikami, lecz bezskutecznie.

Bezrobotni chcą ciągnąć wozy zamiast koni.

Szlachta. Charakterystyczny wypadek wydarzył się w Szlachcie, miejscowości, położonej na nowobudującej się linji kolejowej Bydgoszcz-Gdynia. Budowniczy Zytarski zaangażował 7-miu robotników i kilka wozów do przewożenia ziemi. Na wiadomość o tem zebrało się około 90-ciu bezrobotnych, którzy zażądali oddalenia koni i zastąpienia ich w przewożeniu ziemi bezrobotnymi, grożąc w przeciwnym razie napadami. Interwenjował miejscowy komendant posterunku policyjnego i w rezultacie firma zgodziła się oddalić konie i przyjąć bezrobotnych jako zaprząg do wozów.

Gdynię odwiedziło 206 wycieczek.

Gdynia. Według danych Gdyńskiego Związku Propagandy Turystycznej przybyło do 1-go sierpnia rb. 206 wycieczek zorganizowanych, liczących ogółem 10.340 osób, pozatem przypuszczalnie przybyło dwa razy tyle wycieczek niezorganizowanych.

Z dalszych stron Polski

Brat poznaje zaginionego brata na fotografji.

Poznań. Na wystawie Pamiątek Armji Błękitnej, jaka odbyła się niedawno w Poznaniu, zaszedł ciekawy wypadek.

Mianowicie p. Wiktor Rzekiecki z Poznania, oglądając eksponaty wystawowe, poznał na zbiorowej fotografji, przedstawiającej misję wojskową francuską z 1917 r. w Paryżu, swego brata Henryka, którego uważał od lat kilkunastu za zaginionego

Henryk Rzekiecki, który ukończył studja teologiczne w Lowanjum (Belgja), w roku 1913 opuścił Poznań, udając się do Francji i od tego czasu ślad za nim zaginął. Fakt, że w r. 1917 wspomniany H. Rzekiecki znajdował się w misji francusko-polskiej, podczas gdy rodzeństwo uważało go już wówczas za zaginionego, dopuszcza możliwość, że H. Rzekiecki żyje nadal. Na prośbę brata zaginionego Towarzystwo Wydawnicze „Polskiej Armji Błękitnej", organizujące wystawę, podjęło się pomóc p. Wiktorowi Rzekieckiemu w odszukaniu zaginionego brata, m. in. za pośrednictwem Zw. Hallerczyków.

Echa redukcyj w ministerstwie oświaty.

Kogo zredukowano? — Mężatki jednak pozostały.

Warszawa, 8. 8. Na terenie ministerstwa oświaty zredukowano z dniem 1 sierpnia r. b. zgórą 20 urzędników etatowych.

Najstarszy z pośród tych etatowych urzędników liczy lat 51, najmłodszy 29. Wszyscy pobierać będą od 1-go sierpnia r. b. do 1-go stycznia 1932 r pełne uposażenia służbowe. Po tym czasie otrzymają zaopatrzenie emerytalne ze skarbu państwa i to niektórzy bardzo poważne kwoty.

Wymówienia nastąpiły w czasie urlopów podczas nieobecności. Między zredukowanymi znajdują się zasłużeni wojskowi, odznaczeni krzyżem walecznych i Virtuti Militari. Według krążących wersyj ilość redukcyj w centrali nie jest wyczerpana: druga partja ma być zwolniona w dniu 1 września rb. i ma dotknąć w szczególności niższych urzędników.

Między zredukowanymi znajduje się tylko jedna mężatka, natomiast nie wzięto pod uwagę zarządzenia p. premjera Prystora, aby w razie konieczności redukcji zwolnić ewentualnie mężatki, których mężowie zajmują już posady rządowe. Takich mężatek z pośród zatrudnionych 45, znajduje się więcej niż połowa.

Niedobór budżetowy w lipcu 25 i pół. milj. zł.

Rozchody skarbu państwa w lipcu wyniosły 192,7 milj. zł, wydatki zaś — 218,1 milj. zł.

W ten sposób niedobór za lipiec równa się **25 milj. 400 tys. zł.**

Dla porównania podnieść należy, iż wyniki gospodarki budżetowej za czerwiec kształtowały się następująco:

Dochody stanowiły 175,826,462 zł. wydatki — 219,454,054 zł., niedobór budżetowy — 43,627,592 zł.

Ponieważ deficyt za pierwszy kwartał bieżącego roku budżetowego wynosi 97 milj., przeto pierwsze 4 miesiące dały w sumie ponad 122 milj. zł. niedoboru.

Drogi w Polsce będą budować przedsiębiorstwa zagraniczne!?

Gazeta Bydgoska pisze: „Jak się dowiadujemy ministerstwo robót publicznych powierzyło włoskiej firmie Puricelli w Medjolanie wielomiljonowe zamówienia. Mianowicie firma Puricelli ma na zasadzie podpisanego już przez min. robót publicznych kontraktu wykonać w różnych częściach Polski 150 klm. dróg asfaltowych na sumę 2 miljonów dolarów, a więc, jak na nasze stosunki, na kwotę bardzo wysoką.

Wiadomość ta dowodzi, że starania polskiego przemysłu asfaltowego nie dały żadnych wyników, a pieniądze zabierają przedsiębiorstwa zagraniczne".

Sława Polaków zagranicą. — Wysokie odznaczenie polskiego chemika.

Londyn. Znakomity chemik polski, wykładający w Monachjum, prof. Kazimierz Fajans, rodem z Warszawy, wybrany został honorowym członkiem Royal Institution of Britain.

Rządowe zakupy zboża.

W związku z oświadczeniem premjera Prystora w sprawie polityki zbożowej rządu państwowe zakłady zbożowe rozpoczęły pierwsze zakupy interwencyjne na rynku zbożowym.

Duńska oferta na 500 wagonów chłodni.

Pewne przedsiębiorstwo żeglugowe duńskie zaproponowało oddanie do dyspozycji polskim eksporterom 5 statków towarowych oraz 500 wagonów-chłodni.

Statki te musiałyby kursować regularnie na przestrzeni Gdynia-Anglja, stwarzając tem nową linję żeglugową, a wagony-chłodnie kursowałyby na szlakach, łączących Gdynię z głównemi ośrodkami wywozu zagranicę wymienionych produktów.

Sprawa ta jest obecnie przedmiotem badań zainteresowanych organizacyj.

Wypadek na torpedowcu „Mazur".

W czasie ćwiczeń nocnych naszej floty w zatoce Gdańskiej został przypadkowo trafiony torpedą ćwiczebną (ślepą) torpedowiec O. R. P. „Mazur". Torpeda uderzyła z taką siłą w dno okrętu, że przebiła je tuż pod linją wodną, wskutek czego okręt począł nabierać wody. Mimo groźnej chwilami sytuacji, gdyż woda wdzierała się nawet do przedziału maszyn, oficerowie i załoga O. R. P. „Mazur" zachowali całkowicie zimną krew i o własnych siłach doprowadzili zanurzony głęboko rufą i sterczący dziobem do góry torpedowiec do portu w Gdyni.

„Mazur" został wprowadzony do doku stoczni gdyńskiej celem naprawy.

Ładne nauki głoszą misjonarze ewangeliccy!

Piła. W Pile przebywa obecnie ewangelicka misja, która ustawiła w mieście ogromny namiot, gdzie odbywają się wobec setek słuchaczy kazania. W dniu otwarcia na pierwszem kazaniu kierownik misji oświadczył: Uważamy wszyscy za konieczność połączenie Prus Wschodnich z Rzeszą i obalenie kłamstwa o winie Niemiec w wywołaniu wojny.

Rzuca to bardzo ciekawe światło na charakter tej misji ewangelickiej.

Francja protestuje przeciw kredytom surowcowym dla Niemiec.

Wiadomość o toczących się rokowaniach między rządem Stanów Zjednoczonych a rządem Rzeszy w sprawie udzielenia Niemcom trzechletnich kredytów surowcowych w formie dostaw bawełny, pszenicy i miedzi wywołała silne zaniepokojenie w kołach gospodarczych Francji.

Przewodniczący francuskiego Związku importerów bawełny w Hawrze wysłał telegram do Federal Farm Board, w którym energicznie protestuje przeciwko tego rodzaju transakcjom, oznaczając je jako nieuczciwą konkurencję, która wyjdzie tylko na korzyść jednego kraju.

Polak w komisji Ligi do zorganizowania szkolnictwa w Chinach.

Warszawa. Rząd chiński zwrócił się do Ligi Narodów z prośbą o wydelegowanie specjalnej komisji celem zorganizowania szkolnictwa w Chinach, podobnie jak poprzednio zwrócił się o pomoc w zorganizowaniu finansów i kolejnictwa. Do komisji Ligi, mającej zorganizować szkolnictwo w Chinach, wszedł m. in. Polak Falski.

Śmiertelne uderzenie piłką w głowę.

Katowice. Niezwykle tragiczny wydadek wydarzył się w Świętochłowicach.

Na podwórzu grał w piłkę syn właściciela domu, Pytlik. W tej samej chwili wyszła jedna z lokatorek z 4-miesięcznem dzieckiem na podwórze. Piłka, nieostrożnie kopnięta przez Pytlika, uderzyła w głowę dziecko tak nieszczęśliwie, że na drugi dzień zmarło.

Wielki pożar z powodu „wypędzania uroku z krowy".

Warszawa. We wsi Wojstowicze, gm. wiśniewskiej, pożar strawił 53 domy mieszkalne i 50 budynków gospodarczych. Pozatem spłonęło żywcem troje dzieci, kilkadziesiąt sztuk inwentarza żywego. Straty sięgają około 250 tysięcy zł.

Ogień powstał na skutek „wypędzania uroku" z krowy, którą rzekomo uroczyła sąsiadka. Gospodyni uroczonej krowy przystąpiła do „wypędzania uroku" w ten sposób, że wzięła garnek z węglami gorącemi, nasypała różnych ziół i „leków", mających „wypędzić urok", z czem weszła do chlewu, gdzie zaprószyła ogień, na skutek czego wybuchł pożar.

Napad bandycki na pocztę w Truskawcu.

Truskawiec. Dn. 8. 8. na urząd pocztowy w Truskawcu dokonano niezwykle zuchwałego napadu bandyckiego.

Do urzędu pocztowego wpadło 6-ciu uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy, steroryzowawszy obecnych strzałami rewolwerowemi, zrabowali 25 tys. zł. i zbiegli.

Kulami bandytów ciężko ranni zostali: urzędnik pocztowy Władysław Rakoczy i portjer wili „Hucułka" — Jurko Mielniczek.

Policja, zawiadomiona o napadzie, wszczęła natychmiast pościg za zbiegłymi bandytami i jest już na ich tropie.

Ruch towarzystw.

Nowemiasto. Zebranie Narodowej Organizacji Kobiet odbędzie się w czwartek dnia 13-go sierpnia rb. o godz. 8-mej wieczorem w zwykłym lokalu. Przewodnicząca.

Nowemiasto. Zebranie Kółka Rolniczego odbędzie się w piątek, dnia 14 bm. o godz. 11-tej przed połud. Na porządku dziennym sprawozdanie z Walnego Zebrania i sprawa zamówienia węgla. O przybycie wszystkich członków uprasza

Zarząd.

Notowania kupców zbożowych w Toruniu

z dnia 10. 8. 1931 r.

Ceny rozumieją się za 100 kg. franco stacja naładowania na Pomorzu.

Pszenica dworska	18.00—19.00
Żyto	—17.00
Jęczmień targowy	18.00—18.50
Owies	17.00— 8 00
Mąka pszenna 65 proc.	—33.50
Mąka żytnia	—32.00

Giełda zbożowa w Poznaniu

Notowania oficjalne z dnia 10. 8.

Płacono w złotych za 100 kg.

Żyto nowe	19.00—19.50
Pszenica	18.75—19.75
Owies	16.00—17.00
Mąka żytnia	31.00—32.00
Mąka pszenna 65 proc.	32.00—34.00
Otręby żytnie	12.00—12.75
Otręby pszenne	12.50—13.50

Za redakcję odpowiedzialny: Walenty Stawicki w Nowemmieście.
Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.